

Anna Czepiel

Przekleństwo pragnienia półptaka. Radykalizm polityczny według Bronisława Trentowskiego w kontekście współczesnym

Samodzielność ludzi i ożywienie polityki – dwie główne cechy „radykalizmu politycznego”

W eseju *Radykalizm polityczny*, wchodzącym w skład opublikowanej w 1843 roku pracy *Stosunek filozofii do cybernetyki*, Bronisław Trentowski przedstawia radykalizm polityczny jako odwieczne przeciwieństwo „historyzmu” czy też – jak dzisiaj byśmy powiedzieli – konserwatyizmu. Jednocześnie podkreśla, że argumentacji charakterystycznej dla radykalizmu politycznego nie należy utożsamiać z jego własnymi poglądami. Trentowski dąży po prostu do jak najwierniejszego sportretowania tego nurtu myślenia o polityce. Dlatego właśnie tekst przyjmuje postać przemowy wygłaszanej przez zwolennika politycznego radykalizmu.

Anna Czepiel (ORCID: 0000-0003-0567-2132) – doktorantka w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwentka filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim i stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim, studiowała również w Genewie, Leuven i na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Główne zainteresowania: napięcie między jednostką a wspólnotą i polaryzacją polityczną oraz pytanie o możliwość demokracji bezpośredniej we współczesnym świecie. Kontakt: annapatrycja.czepiel@gmail.com.

Czym jest ów radykalizm? Już z pierwszych stron czytelnik może się zorientować, że chodzi o demokrację, o oddanie władzy ludowi. Stoi za tym głębsza koncepcja ontologiczna: historyzm (czy też konserwatyzm) oznacza stałość, martwość, wieczne skupienie się na przeszłości, wydawanie praw nieprzystających do realnego życia, podczas gdy polityka powinna odzwierciedlać zmienność zjawisk, pulsowanie ludzkiej myśli i interakcję człowieka z innymi ludźmi. Trentowski pisze:

Człowieczeństwo postępuje rączym krokiem. Każdy puls życia jego jest świeży, inaczej bijący i innego niż dawniej wymaga lekarza. Każda chwila roztwiera nam świat inny, inne rodzi potrzeby, pojęcia i uczucia, innego żąda sternika. Po co pytać się wieków i zaglądać w groby? Przeszłość nie miała nigdy, nie ma i mieć nie będzie rady dla teraźniejszości. Ona nie jest skałą dla naszej pełniejszej, bogatszej, nowej zupełnie godziny. Cóż więc jest teorii i praktyki jedni? Nie martwa historia, ale żywa *polityczno-umiejężna spekulacja*, czyli *filozofia*. [...] Tu idea państwa rozwijająca się ciągle i publiczne życie polityczne kojarzą się w jeden piękny całokształt. [...] Nie dziady i pradziady nasze, lecz *duch ludzki*, wciąż żyjący i myślący, jest źródłem prawa [w cytatach wyr. oryg.]¹.

Według powszechnego skojarzenia pojawienie się (jak w powyższym cytacie) słowa „filozofia” jako cechy charakterystycznej jakiegoś nurtu politycznego będzie przemawiało na rzecz tezy, że polityka powinna być oparta na „rozumie”. W przypadku radykalizmu politycznego jest odwrotnie. Postawa ta uznaje rozum za narzędzie tyranii i machinacji oraz podporządkowywania sobie ludzi. Rozum jest bowiem połączony z pyszałkowatym przekonaniem, że odnalazło się niezmiennie i niedyskutowalne „prawo naturalne”, którego treścią jest nakazywanie ludziom, co mają robić. Rozum – można powiedzieć również w nawiązaniu do dzisiejszych dyskusji² – ustanawia nierówność między kimś nakazującym według

1 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, w: *idem, Stosunek filozofii do cybernetyki oraz Wybór pism filozoficznych z lat 1842–1845*, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył A. Walicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974, s. 55–57.

2 W tekście Trentowskiego „rozumnym porządkiem” jest podział na stan szlachecki i ludowy, ale można także wspomnieć o „rozumności” konserwatywnej, antagonizującej „subiektywizm” i „czyste dobro” (por. np. Z. Stawrowski, *Prawo naturalne a ład polityczny*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2006, s. 440–449) oraz o „rozumności” liberalnej, w której „naturalnym porządkiem” jest „wolność nowoczesnych”, a nie „wolność starożytnych”; „sprawiedliwość jako

rozumowego prawa a tym, kto ma się temu nakazowi podporządkować. Tymczasem, jak unaocznia Trentowski, oddając sposób myślenia radykała politycznego, „równość jest prawem ludzkości”³ – nie w znaczeniu socjalistycznego kolektywizmu, ale w takim sensie, że każdy, niezależnie od tego, czy jego poglądy są zgodne z określonym przez daną grupę „rozumnym porządkiem”, może zdobywać pewne zasługi na arenie politycznej, uczestniczyć w decydowaniu o prawach w ramach sejmików i wolności prasy⁴. Tekst o radykalizmie politycznym potwierdza zatem moje podejrzenie, że nie należy traktować „rozumu” jako sympatycznego synonimu wypowiedziania się ludzi w debacie, wysłuchiwanie argumentów każdej ze stron. Zamiast słowa „rozum” Trentowski proponuje – jako określenia polityki i obywatelskich poruszeń – słowa takie jak „potęga myśli”, „królestwo ducha”, „umysł”. Zdaje się, że „myśl” zostaje w ten sposób złączona z uczuciami człowieka – i rzeczywiście, w *Radykalizmie politycznym* autor często wspomina o działalności politycznej ludu (obywateli) jako o „przychodzeniu do swego uczucia”, o „prawie do posiadania swego uczucia”⁵. Warto zaznaczyć, że owa afirmacja działania człowieka-obywatela według jego uczuć i myśli, a nie „rozumu”, jawi się jako postulat zbieżny z prawdziwymi poglądami Trentowskiego, który w innej swej pracy pisał: „Każdy człowiek [...] powinien mieć własną filozofię. Gdy czas nastąpi, w którym okaże się tyle filozoficznych systemów, ile ludzi żyjących, wtedy dopiero każdy człowiek będzie prawdziwym człowiekiem. To ludzi nie rozdzieli, ale tym ściślej zjednoczy, bo każdy szanować będzie obcą samodzielność równie jak własną”⁶. Choć w swych prawdziwych poglądach filozof uznawał, że „polityka wyższa jest nad rozum i nad umysł”⁷, a w *Radykalizmie politycznym* utożsamiał ją właśnie z „umysłem”, to jednak w obu przypadkach można zauważyć zbawiającą tendencję odejścia od nakazowego „rozumu”.

bezstronność”, a nie decydowanie podług własnego usposobienia (J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, przeł. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998).

3 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 61.

4 *Ibidem*, s. 75, 81.

5 Por. *ibidem*, s. 61, 71, 74.

6 B. Trentowski, *Listy naukowe*, w: *idem, Stosunek filozofii do cybernetyki*, s. 446.

7 B. Trentowski, *Polityka w ogóle*, w: *ibidem*, s. 21.

Przytoczmy cały fragment *Radykalizmu politycznego*, w którym Trentowski zwraca się do konserwatystów oraz „wszelkich innych” przeciwników „przyjścia do swoich uczuć” i podjęcia w związku z tym akcji politycznej:

Potęgą waszych, jak i wszelkich innych twierdzeń jest rozum, bo tylko rozum jest królem w krainach twierdzenia, tj. umarłej rzeczywistości. Rozum jest samolubny i chciwy panowania; stąd wasz przeklęty machiawelizm, wasza po szatańsku wyrafinowana polityka, wasze tyraństwo. Rozum szuka własnego pożytku; wy też doń lud pragniecie, jak waszą oborę. [...] To sprowadziło na świat biurokrację z całym nieznośnym jej pedantyzmem; to kazało wam oprzeć się na historii. Rozum jest wyborny, bo podbija królestwo zwierząt i całą naturę, robi nas panami stworzenia. Ale lud nie jest królestwem zwierząt, nie jest naturą. Jest to królestwo ducha! [...] Tu potęga idei, potęga myśli otrzymuje berło. Precz więc z politycznym rozumem do owczarni lub menażerii! Umysł, ta moc idei i myśli, umysł jedynie jest tu przyzwoitą władzą⁸.

Można stwierdzić, że radykalizm polityczny według Trentowskiego wyróżnia się dwiema zasadniczymi cechami: po pierwsze, chce wprowadzić do polityki życie i skupienie na realnych problemach, a nie na abstrakcyjnych prawach. Jak sądzę – na czele z tym abstrakcyjnym prawem, według którego polityka jest porzucaniem siebie. Trentowski, mimo że potępia postawę egoistyczną⁹, w stylu intuicyjnie liberalnym zauważa, że „pracując dla siebie, pracuję zarazem dla dobra ogółu, [...] uglądam w państwie me niebo, gdzie w harmonijnej zgodzie przenika się wszystko nawzajem, a pojedyncze tony zlewają się w jedną wielką towarzystwa ludzkiego orkiestrę”¹⁰. Autor dostrzega zapewne, że takie stwierdzenia jak „[decydowanie] ludu o własnych swych sprawach”¹¹ czy „prawo każdego obywatela do czynnego udziału we władzy publicznej, bo tu chodzi o jego pomyślność i szczęście”¹² – a także stwierdzenie, że „lud ma praktykę swą

8 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 55–56.

9 *Ibidem*, s. 75–76: „Jakże więc cnotę utrzymać wciąż wśród ludu? Trzeba go zajmować ustawicznie dobrem ogólnym. Inaczej gonić zaczniesz za dobrem szczególnym, tj. własnym, osobistym i utonie w egoistycznym materializmie. Któż go wtrącił dziś w ten materializm? Ten, co go oddalił od spraw publicznych i wskazał na zajęcie się li sprawami prywatnymi?”

10 *Ibidem*, s. 105.

11 *Ibidem*, s. 73.

12 *Ibidem*, s. 73.

mistrzynią mądrości”¹³ (to znaczy, że osąd ludu jest oparty na realnym życiu) – jest perspektywą włączającą subiektywny interes, niekoniecznie w pejoratywnym sensie tego słowa. Afirmacja takiego subiektywnego interesu i subiektywnego odczuwania jest zawarta już w samej pochwalie przez radykała politycznego zasady, że można rządzić się sobą, być sędzią we własnej sprawie – zasada ta została skrytykowana choćby przez Jamesa Madisonsa w „Listach federalistów”¹⁴. Amerykański myśliciel nie chciał oparcia polityki Stanów Zjednoczonych na demokracji bezpośredniej dlatego, że demokracja bezpośrednia (a szerzej: partycypacyjna), bazująca na subiektywnych odczuciach obywateli, opiera się właśnie na „byciu sędzią we własnej sprawie”.

Drugą główną cechą radykalizmu politycznego, jaka wyłania się z tekstu Trentowskiego, jest to, że według owego nurtu system polityczny ma cechować samodzielność ludzi. Nie chodzi tu jedynie o postulat upodmiotowienia ludu, ale także o prawdziwie liberalny (stojący w dziwnej sprzeczności na przykład ze wspomnianą liberalną krytyką demokracji bezpośredniej) optymizm antropologiczny, wyrażony choćby w słowach: „Ileżkroć okazała już wasza historia, iż zdanie lepsze, głębsze, prawdziwsze i w końcu zwyciężające wyszło nie z góry, lecz z dołu? Prawda nie zna szlachectwa, lecz rodzi się w dobrej głowie”¹⁵; „Prawić nam, że ród ludzki nędznieje, równie duszą jak ciałem, że wielcy przodkowie nasi trzymali z Bogiem, a my z szatanem itp. jest to tyle, co śród Europy wystąpić z tybetańskim kazaniem”¹⁶. Trentowski nie ukrywa, że przemyślenia takie wypływają z analizy historii Polski: to przecież szlachta doprowadziła do rozbiorów Rzeczypospolitej przez państwa ościenne¹⁷. Być może, mimo że utrzymywał, iż jedynie „wciela się” w radykała, osobiście wyznawał pogląd, że w dopuszczeniu ludu do władzy można widzieć remedium na ryzyko zaprzędania państwa przez magnackie rody, dbające bardziej o własne bogactwo niż o ciągłość państwa. Trentowski zauważa też na

13 *Ibidem*, s. 75.

14 J. Madison, *Eseje polityczne federalistów* [nr 10], w: L. Balcerowicz (red.), *Odkrywając wolność*, Zysk i S-ka, Poznań 2012, s. 170–173.

15 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 65.

16 *Ibidem*, s. 59.

17 *Ibidem*, s. 70.

przykładzie Chin, że pozbawienie ludu sprawczości może ułatwić podbój państwa przez wroga:

[Gdy się] napiętnuje lud niemowlęctwem wiecznym i roślinną niedołężnością, zamieni [się] państwo w Chiny. Gdy zagrozi niebezpieczeństwo ojczyźnie, gdy Anglik stanie przed kantonem, gdy przyjdzie chwila, w której *li przez lud* ocalić kraj można, wtenczas wyświeca się jak na dłoni, iż przez lud [...] nie mający żadnego uczucia nic a nic uczynić się nie da. Wtedy żal was porwie nad gruzami ojczyzny, ale niestety za późno¹⁸.

Inna praktyczna korzyść z władzy ludu i związanej z nią wolności słowa polega na możliwości zakwestionowania słuszności różnych praw i osądów. „Fałszywy sąd ludu sprostuje wnet opinia publiczna – pisze Trentowski. – Lud cnotliwego Arystydesa wypędzi, ale i przywoła go na powrót. Jest to najświetniejszy triumf dla niewinności”¹⁹. Jest to niemożliwe bądź bardzo ograniczone w przypadku systemu roszczonego sobie prawo do cenzury²⁰.

Lud u Trentowskiego: masa czy wielość różnych jednostek?

Kiedy czytamy odwzorowywane przez Trentowskiego wezwania do większego udziału ludu w życiu politycznym, może nasunąć się pytanie, czy lud jest tu traktowany jak homogeniczna masa, czy też autor ma na uwadze indywidualizm każdego z uczestników. Nie da się ukryć, że co jakiś czas Trentowski popada w narrację sugerującą, że wywodzący się z ludu uczestnik polityki – mimo swej pozornej emancypacji – ma się zachowywać właśnie jak ktoś „ludowy”, ma myśleć „jak lud”, czyli jak warstwa nie-

18 *Ibidem*, s. 73–74.

19 *Ibidem*, s. 83–84.

20 Przykładem podawanym przez Trentowskiego jest oczywiście monarchia absolutna, ale nasuwają się także przykłady ze współczesnej Polski: na przykład zapisany w kodeksie karnym zakaz pochwalania przestępstw może prowadzić do ścigania filozofa czy filozofki, którzy w swobodzie swych rozważań wskazują na dobre strony jakiegoś zakazanego czynu. W zniszczeniu rzeźby amorka w parku, jak uczyniła to Julia Słońska w Warszawie w maju 2019 roku, można widzieć *performans*, bunt przeciwko niesprawiedliwości świata w kwestiach uczuciowych czy też przeciwko zakazywaniu młodzieży kreatywności w szkołach – czy należy karać kogoś, kto tak interpretuje tę sprawę, za to, że widzi więcej?

szlachecka, żyjąca na wsi, zajmująca się rolnictwem i drobnym handlem, o ograniczonym zasobie słownictwa. Przykładem takiej narracji mogą być zdania takie jak: „Co lud cały uznaje za potrzebę i za swe prawo, ma w każdym razie więcej znaczenia, pewności i powagi niż to, co wyrzekł jeden człowiek, choćby i najgenialniejszy”²¹, „Czyliż lud nie mową głośną i z serca płynącą, ale milczeniem grobowym ma okazywać znaki swej woli?”²² czy „Teologowie uczą, że jedynie *człowiek pojedynczy* ma wolną wolę, czyli jest wolny. My zaś pragniemy wolności politycznego człowieka, tj. całej ludzkości i każdego państwa”²³ (choć kilka zdań wcześniej Trentowski w szatach radykała wyraził poparcie dla indywidualnej „bezwartkowej wolności sumienia”). Stwierdzenie, że „lud jest przeznaczony [...] tylko do uległości prawu, które sam sobie nadał, do uległości autonomii własnego umysłu” mimo swych emancypacyjnych konotacji sugeruje, że istnieje jakiś wspólny „umysł ludowy”, sposób myślenia charakterystyczny dla wszystkich osób z danej warstwy. Ponadto w kontekście indywidualizmu i kolektywizmu różnie interpretować można zdanie: „Myślenie głową całego narodu i czucie piersią ogółu; to praktyka nasza”²⁴.

Jednak Trentowski, podając przykłady działalności ludu, mówi o takich zjawiskach, które siłą rzeczy pociągają za sobą indywidualizm „ludowych” uczestników: „publiczne życie polityczne na rynku wypełnionym ludem oraz w pismach periodycznych”²⁵; „[w sądownictwie ludu] sędziami są nie prawnicy, ale cnotliwi obywatele, a przecież sądy te okazują się sprawiedliwsze”²⁶. Sąd ludu okazuje się wymierzaniem sprawiedliwości przez konkretnych obywateli, w czasopismach piszą konkretni autorzy, w debacie na rynku i na sejmikach głos zabierają konkretne osoby. Nie jest to więc „populizm” definiowany przez Jana-Wernera Müllera²⁷ – paradoksalnie – jako przeciwieństwo bezpośredniego udziału w demokracji; jako zjawisko, którego inherentną cechą jest niechęć „homogenizatorów” do

21 *Ibidem*, s. 65–66.

22 *Ibidem*, s. 81.

23 *Ibidem*, s. 107.

24 *Ibidem*, s. 54.

25 *Ibidem*, s. 54.

26 *Ibidem*, s. 83.

27 J.-W. Müller, *Co to jest populizm*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017, s. 40–45.

różnorodności debaty, aby realizować wizję jednolitego ludu czy narodu. Należy zwrócić uwagę, że „głupotę” ludu, jego jednostronność i homogeniczność Trentowski trzeźwo traktuje jako efekt nieprzyzwalania przez klasy wyższe ludowi (a raczej jednostkom należącym do klasy ludowej) na emancypację intelektualną; w osobach z ludu tkwią pewne zdolności, ale społeczne jarzmo nie pozwala im na bunt; lud zatem zajmuje się tylko stanem materialnym²⁸, bo nie widzi dla siebie innej nadziei. „Lud przeznaczon jest od samego Boga do uległości! Tak jest, ale tylko do uległości prawu, które sam sobie nadał” – ironizuje filozof na temat stereotypów o „ludzie” – „Wy zowiecie go gminem, pospółstwem, gawiedzią, czernią, trzodą bydła. [...] Trzymacie go w ciemności i nędzy, w braku własnego uczucia, przyzwyczajacie go sztuką i gwałtem do ślepego posłuszeństwa waszym rozkazom!”²⁹. Innymi słowy, lud jest „głupi” w sensie „ogłupienia” przez szlachtę. Autor przytacza na potwierdzenie tej tezy różne dane historyczne. „Już [egipski faraon] Sezostris miał wyrzec: »Pragnąc zwalczyć szal wolności powstający wśród twojego ludu, rozdzielił go na kasty, a wyższe kasty obdarzył hojnie swobodami oraz przywilejami, co zwiąże je z osobistym twoim interesem«”³⁰. Innymi słowy, „lud” polityczny nie jest tożsamy z ludem traktowanym jako „warstwy niższe”, ale ma być po prostu definiowany jako – unieważniony niejakim podziałem na kasty – wszyscy ludzie mieszkający w danym kraju, którzy są żywo zainteresowani własnymi i państwowymi sprawami i za nie odpowiedzialni. To właśnie unieważnienie podziału na lud i elity prowadzi do prawdziwej demokracji bezpośredniej, w której każde indywidualium ma szansę wyróżnić się swoimi poglądami.

Dzięki partycypacyjnej demokracji i emancypacji ludu wyróżnić się mogą konkretne jednostki, które prawdziwie przekazują prawdę, ale dziś nie mogą dojść do głosu, ponieważ z jakichś powodów nie są wysłuchiwane (w XIX wieku – z powodu kastowości społeczeństwa, a obecnie, jak będę argumentować, „kastowości” opartej na polaryzacji politycznych narracji; ponadto daleko niewystarczające, z wyjątkiem Szwajcarii, uruchamianie mechanizmów demokracji bezpośredniej również wydaje się

28 B. Trentowski, *Radikalizm polityczny*, s. 75–76.

29 *Ibidem*, s. 71.

30 *Ibidem*, s. 66.

stanowiąc relikty kastowej nieufności wobec „ludu”). Trentowski w szatach radykała przychyła się do poglądu, że demokracja – nie w sensie samego głosowania, ale możliwości debaty – pozwala wyłonić tych, którzy faktycznie zasługują na społeczny posłuch i podziw, a którzy niekoniecznie są tymi, których często ma się na myśli. XIX-wieczny filozof pisze: „Wasi rządcy rodzą się wciąż w jednej dynastii! Cóż stąd wynika? Oto, że naturalny, choć nie ukoronowany monarcha, od Boga samego na tron przeznaczony, tj. człowiek najmędrszy i najdzielniejszy kończy w więzieniu za swój patriotyzm, a niedołężność pod purpurą spłodzona pastwi się nad nim i piastuje berło!”³¹. Wśród ludu kryją się indywidualiści, „nieukoronowani monarchowie”, których poglądy polityczne mogą przyczynić się do polepszenia życia we wspólnocie politycznej. Dygresyjnie mówiąc, poetyckim przykładem „nieukoronowanego monarchy” byłby, jak sądzę, Konrad z Mickiewiczowskiej *Wielkiej Improwizacji*, który – mimo pobytu w więzieniu i upodlenia – żąda od Boga władzy, bo twierdzi, że uszczęśliwiłby ojczyznę oraz że jest „najwyższym z czujących na ziemskim padole”³². Mimo braku wysokiego społecznego statusu Konrad ma zdolność odczuwania potrzeb narodu – również na podstawie własnych doświadczeń, o których mówi w *Improwizacji*.

Wart przytoczenia jest fragment, w którym Trentowski bezpośrednio potwierdza, że w jego interpretacji radykalizmu politycznego lud nie jest jednolity, ale złożony z jednostek: „Mówicie, lud niezdolny jest do rządzenia samym sobą. Czyliż każdy człowiek bez wyjątku otrzymał od Boga ducha i umysł nie na to, aby za ich pomocą rządził sam sobą? Jeżeli tak się ma z każdym pojedynczym człowiekiem, czemuś miałoby być inaczej z gminą, z sejmem, z ogółem? Wszakże ogół nie jest tu czym innym prócz *pewną wielością jednostek*”³³. To, że Trentowski prawdziwie odwzorował rdzeń „radykalizmu politycznego”, potwierdza fakt, że ponad sto lat później w podobny sposób za bezpośrednią partycypacją polityczną obywateli argumentowała Hannah Arendt – faktyczna zwolenniczka tej partycypacji, a nie tylko osoba portretująca pewien punkt widzenia (*vide* fragment jej

31 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 64.

32 A. Mickiewicz, *Dziady*, cz. III, w: *idem, Dziady. Poema*, Czytelnik, Warszawa 1974, s. 166.

33 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 72.

książki *O rewolucji*: „Nikt nie może nazywać się zarówno szczęśliwym, jak i wolnym, jeżeli nie uczestniczy i nie ma udziału we władzy publicznej”³⁴). Arendt pisała o wielości: „Działaniu [...] odpowiada aspekt kondycji ludzkiej związany z wielością, czyli faktem, że ludzie, a nie Człowiek żyją na Ziemi i zamieszkują świat. [...] Owa wielość jest w sposób szczególnie warunkiem [...] wszelkiego życia politycznego”³⁵. Gdyby polityka miała być oparta na jedności, a nie wielości, wówczas – jak ostrzega Trentowski – byłaby ona właśnie kurczowym trzymaniem się jakiegoś „naturalnego” prawa (z którego wynika na przykład zawężające partycypację prawo polaryzacji politycznej, w której dwa obozy walczą o zwycięstwo własnych „niezmiennych praw”). Podobnie jak później Arendt³⁶, Trentowski przedstawia radykalizm polityczny jako znajdujący się na antypodach tradycji chrześcijańskiej, która zamiast aktywizmu i dumy człowieka ze swojej działalności nakazuje ascetyczne wycofanie się ze świata, aby troszczyć się wyłącznie o zbawienie³⁷ (nie oznacza to jednak, że nie może istnieć taka interpretacja chrześcijaństwa, która zachęca do aktywizmu obywatelskiego). Ostatecznie, ten indywidualizm zawarty w radykalizmie politycznym potwierdza esej *Filozofia polityczna* (w którym Trentowski nie wciela się w nikogo, lecz wyraża swoje „prawdziwe” poglądy):

[Dla radykalizmu] rodzaj nasz ma być Absolutem, wszechrzeczy istotą! Czym jest rodzaj nasz? On jest wprawdzie koniecznym, lecz czczym pojęciem logicznym bez rzeczywistości, pewną niesłychanie wielką summą ludzi pojedynczych. Duch rodzaju jest niczym bez ducha jednostek. On jest bez świadomości własnej i dopiero w duchu tej lub owej genialnej jednostki przychodzi do wiedzy o sobie i poznaje się radykalnym Absolutem. [...] Nie duch ludzkości, ale duch jednostki ludzkiej jest duchem ostatecznym, najdoskonalszym i przeświadczonym. [...] Taki a nie inny jest krok dalszy, który ma uczynić radykalizm koniecznym, jeżeli chce rozwinąć się w ostateczności swojej jeszcze awoźniej [konsekwentniej – przyp. A.C.]”³⁸.

34 H. Arendt, *On Revolution*, Penguin Books, London 1990, s. 255.

35 *Eadem, Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010, s. 25.

36 *Ibidem*, s. 74–75.

37 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 99.

38 B. Trentowski, *Filozofia polityczna*, w: *idem, Stosunek filozofii do cybernetyki...*, s. 126–127. Trentowski, występując jako „on sam”, dodaje tu krytyczne wobec radykalizmu słowa: „Duch jednostki ludzkiej nie jest atoli ani absolutem, ani istotą wszechrzeczy, ale najwierniejszym bożego, tj. jednostkowego i przeświadczonego bezwarunkowo, ducha obrazem”. Zatem według „prawdziwego” Trentowskiego jednostka nie poznaje bezpośrednio miary wszechrzeczy dzie-

Niewątpliwie jednak oprócz podkreślania w eseju *Radykalizm polityczny* szansy, jaką polityczne upodmiotowienie ludu daje konkretnym jednostkom, Trentowski, wcielając się w radykała, pokłada nadzieję w czymś, co rzeczywiście można by określić jako byt kolektywny; jest to często przywoływany przezeń „duch ogółu”, „duch ludu”. Z jego słów wynika, że duch ów jest pewnym zbiorowiskiem wszystkich toczących się debat; tak właśnie należy rozumieć zdania takie jak: „Duch ludzki [...] jest źródłem prawa, [...] jest niewyczerpany w swej mądrości, i występuje co chwila z czym innym, lepszym, doskonalszym”³⁹ czy też

Skoro lud ten otrzyma *niczym nieograniczoną wolność obrad publicznych*, czyli tak zwane w Anglii *meetings*, skoro otrzyma zupełną wolność mowy i całkowitą wolność druku, wnet dojrzejże pełnią słoneczną i będzie umiał okazać wyraźnie silną swą wolę⁴⁰. „Duch” ludu jest po prostu codziennie aktualizującą się debatą polityczną, która nie istnieje w sytuacji, gdy jakakolwiek jednostka ma w państwie zakaz wypowiedzi. „Duch ludu” polega nie na homogeniczności, ale na czymś przeciwnym – na tym, że z różnych wkładów indywidualnych wykluwają się cenne dla państwa pomysły.

Tak należy rozumieć zdanie:

Czemu lud ma być tylko *ilością*? We wszelkiej ilości znajduje się jakość, jak w każdym ciełe dusza. Ilość ludu jest potężniejsza od jakości waszej [szlachty i monarchy – A.C.], przeto również się ma z jakością, tj. duch ludu jest potężniejszy od ducha dotychczasowej garści swych ciemniejszych⁴¹.

„Radykał polityczny” wobec dzisiejszej spolaryzowanej demokracji

Tekst Trentowskiego, mimo że wymierzony jest przeciw konserwatyzmowi chcącemu zachować niewolnościowe warunki życia politycznego jako

ki swej niepowtarzalności, ale powinna być postrzegana ze względu na bycie – tak jak inni – pośrednim odbiciem Bożych praw. W świetle niniejszych rozważań odpowiada to podziałowi na demokrację bezpośrednią i pośrednią.

39 *Ibidem*, s. 57.

40 *Ibidem*, s. 75.

41 *Ibidem*, s. 81. Por. także s. 65: „Nie ma pod słońcem bezwstydniejszego uroszczenia nad to, gdy ten lub ów [...] wezyr wielki waży się potępiać uchwałę całego sejmu i przekonanie swego narodu, gdy śmie zdanie ludu znać niedojrzałym i nierozsądnym, a zdanie swe stawiać na przeciwnej szali, jako dobrze i głęboko rozważone, jedynie prawdziwe! [...] Skądże ta nieomyślność i niezawodność do *jednej* osoby przywiązana naprzeciw *ogółu* ludzkiego ducha?”

rzekomo „prawa dane od Boga”, bezpośrednio wskazuje na problem, który jest aktualny także dwieście lat później – w dzisiejszej demokracji liberalnej. Problem ten można zobrazować w następujący sposób: mimo że hasłem o „liberalnej demokracji” towarzyszy silne skojarzenie z wolnością, to jednak wolności tej jest mało; co rusz dowiadujemy się o przegłosowanych w parlamencie pogarszających nasze życie ustawach, na które nie mieliśmy wpływu. Te same osoby, które głoszą poparcie dla demokracji, reagują gwałtownie na wzmianki o demokracji bezpośredniej. To znak, że jako „demokrację” osoby te pojmują (skądinąd słuszne) reguły praworządności, mające chronić państwo przed destabilizacją, a przez to – jednostki przed niebezpieczeństwem prywatnym, ale już nie postrzegają jako prawomocnej chęci zaistnienia obywatela w życiu publicznym (w ramach której to działalności jednostka może zresztą zabiegać właśnie o rozwiązania służące jej bezpieczeństwu, o wspieranie praworządności).

Słuszna jest intuicja „radykała politycznego”, że ograniczenie wolności do sfery prywatnej jest pomniejszeniem wolności, wręcz gwałtem na słowie „wolność”. Widać tę intuicję w słowach, w jakich Trentowski karci „liberałów” (można to odnieść również do wielu dzisiejszych autorów liberalnych):

Umiarkowani przyjaciele politycznej wolności. Tego rodzaju patriotów naliczysz sto i więcej gatunków. [...] Ów chciałby znieść tylko stojące wojska, tylko policję lub tylko szpiegów; tamten tylko cenzurę lub tylko tajemne i inkwizycyjne sądownictwo. Inny wymaga li odpowiedzialności ministrów, inny wyborów bez rządowego wpływu, inny li równości podatkowej, inny li ograniczenia władzy duchownej i tak dalej bez końca. O wszystkich tych liberalnych tak mówi radykalizm: „Ludzie ci, mogąc zerwać pełną stulistną różę wolności, wyskubują z niej li dwa listki, trzy, pięć lub dziesięć. Zamiast wyciągnąć rękę po całe dojrzałe jabłko wiszące na drzewie dzisiejszego człowieczeństwa, chcą ugryźć jego kawałek. Są to obrzydliwi pośrednicy, co lubią półzwierza i półptaka, marudery wlokące się za naszym obozem. Precz z nimi! [...] Nie mają serca”⁴².

Demokracja, w której ludzie mają *de facto* mało do powiedzenia, jest według Trentowskiego „półptakiem”. Można powiedzieć, że radykał polityczny widzi wolność jako „całego ptaka”; przekleństwem dla zwolenników demokracji bezpośredniej – czy też po prostu dla polityki rozumianej według słów Trentowskiego jako „królestwo ducha” – jest identyfikowa-

42 *Ibidem*, s. 115.

nie „obrony demokracji i liberalizmu” wyłącznie z jakąś jedną zasadą oraz rugowanie innych punktów widzenia jako niewpisujących się w nurt demokratyczny i liberalny. Uczestnicy demokracji liberalnej, krytykujący demokrację bezpośrednią i partycypacyjną jako „głos głupiego ludu”, tak naprawdę mówią też o sobie; ograniczają własną wolność – potwierdzają, że widzą siebie jako półptaki, a nie jako całe ptaki. Fakt, że Trentowski uważa „demokracizm” nie za wolność wyłącznie polityczną, lecz za wolność „całościową”, nieoddzielającą człowieka od obywatela, potwierdza zdanie: „Rozwiązanie należyte [...] przeistoczy *liberalizm dotychczasowy*, będący li cichą, nieśmiałą i zakonnico skromną miłością wolności w *demokracyzm*, tj. w rzeczywistość i żywą wolność samą”⁴³. Na marginesie zwróćmy uwagę, że „półptasią” wolność często popierają nie tylko liberałowie, ale także konserwatyści, którzy zasadniczo zgadzają się z liberalizmem rozumianym wyłącznie jako (słuszna skądinąd) ochrona własności i rodzinnej prywatności. Tak jak u liberałów głównego nurtu, przerażenie budzi w nich wolność pojmowana jako emancypacja subiektywności w życiu społecznym i politycznym. W tym kontekście jeszcze dobitniej widać, że przywołane wcześniej oskarżycielskie zdanie „radykała”, iż „potęgą waszych, jak i wszelkich innych twierdzeń jest rozum”, powinno być interpretowane jako oskarżenie zarówno liberałów, jak i konserwatystów o powstrzymywanie spełniania się w polityce romantyczno-indywidualistycznej subiektywności, „królestwa ducha” (odzwierciedla to współczesny polski problem z polaryzacją życia politycznego i jej niechęcią wobec „symetryzmu”, to znaczy poglądów indywidualnych).

Tekst Trentowskiego zdaje się poruszać różnicę między – nazwałabym to tak – „liberalizmem intuicyjnym”, czyli afirmującym wolność całego człowieka, i liberalizmem dogmatycznym, chroniącym wolność prywatną, a nie polityczną czy też wolność do wyrażania argumentów racjonalnych, ale już nie emocji. Najważniejszym i najdobitniejszym elementem apelu Trentowskiego, wcielającego się w politycznego radykała, jest (skądinąd znów wykorzystująca motyw ornitologiczny) deklaracja:

Każdy obywatel bez wyjątku ma prawo do udziału czynnego w sprawie publicznej. Dać mu wolność *prywatną*, a wydrzeć wolność *publiczną*, jest to tyle, co wsadzić

sokoła do klatki, w której poruszać się może, jak mu się podoba, i postawić przed nim żłób z obrokiem! O, puście sokoła na powrót w wielkie bez granic powietrze boże! Nie na prywatnej, ale na publicznej wolności polega wolność prawdziwa. Zgoła złoczyńca ma we swym więzieniu pewną wolność prywatną⁴⁴.

Można to odczytać jako domniemaną polemikę ze słynnym liberałem Benjaminem Constantem, który arbitralnie uznał, że wolność polityczna nie pozostaje w kręgu zainteresowań „człowieka nowoczesnego”, jest podejrzana i raczej nie powinna być afirmowana przez liberalizm⁴⁵. Według Constanta człowiek nowoczesny jest zainteresowany właśnie wolnością prywatną, ekonomiczną, a system demokracji bezpośredniej, oparty na wysokim aktywizmie politycznym ludzi, Constant, posługując się przykładem starożytnej Grecji, oskarża o wprowadzanie praw tłamszących prywatność jednostki i swobodną wymianę handlową: „Pośród starożytnych jednostka, w sprawach publicznych niemal zawsze suwerenna, była niewolnikiem we wszystkich swych stosunkach prywatnych. Jako obywatel decydowała ona o wojnie i pokoju; jako osoba prywatna była krępowana, śledzona i uciskana”⁴⁶. Trentowski, wdzierając szatę obrońcy radykalizmu politycznego, trzeźwo zauważa to, co od razu z oburzeniem nasuwa się zwolnikowi demokracji bezpośredniej: mianowicie fakt, że przykład ten nie jest argumentem, ale manipulacją mającą na celu stworzyć skojarzenie o treści „macie się bać demokracji bezpośredniej”. To właśnie to skojarzenie wlało w liberalizm lęk przed „całościową”, „całoptasią” wolnością. Symptomatyczne jest choćby to, że liberalny myśliciel głównego nurtu Yascha Mounk nazywa wprowadzenie systemu referendalnego na wzór szwajcarski pomysłem „pozornie demokratycznym”⁴⁷ tylko dlatego, że autorem tej propozycji jest partia Alternatywa dla Niemiec, która jednocześnie wysuwa postulaty antymuzułmańskie. A przecież fakt wprowadzenia referendów nie sprawi, że od razu zostaną przyjęte przepisy dyskryminujące jakąś mniejszość. Obywatele mogą zagłosować inaczej; referenda

44 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 73.

45 B. Constant, *Wolność starożytnych porównana z wolnością nowoczesną*, w: L. Balcerowicz (red.), *Odkrywając wolność*, Zysk i S-ka, Poznań 2012, s. 205–225.

46 *Ibidem*, s. 208.

47 Y. Mounk, *Lud kontra demokracja. Dlaczego nasza wolność jest w niebezpieczeństwie i jak ją ocalić*, przeł. K. Gucio, Kultura Liberalna, Warszawa 2019, s. 70.

mogą też dotyczyć wielu innych spraw. Widać tu brak zaufania wobec odczuć obywateli, sprowadzenie „ludu” do osób nieoświeconych, co krytykowane jest przez postać „radykała politycznego” u Trentowskiego. Poglądy takie jak ten reprezentowany przez Mounka – czy też odnosząca się do niewiedzy i emocjonalności obywateli (a nie tylko do osoby prezydenta proponującego ten pomysł) polska publicystyczna krytyka niedosłego referendum konstytucyjnego, które było planowane na rok 2018⁴⁸ – służą utrzymywaniu ludzi w stanie politycznej niesamodzielności ze względu na Constantowski przesąd, że wprowadzenie demokracji bezpośredniej koniecznie implikuje przepisy tłamszące wolność jednostkową.

Trentowski w swoim eseju znakomicie odzwierciedla oburzenie zwolennika demokracji bezpośredniej na argument, że szeroka partycypacja demokratyczna skutkuje tłamszeniem prywatnej autonomii i życia ekonomicznego. Wyczuwa, iż zwolennik demokracji partycypacyjnej od razu widzi, że slogan, iż władza ludu odbiera wolność jednostce, trąci niebezpiecznie dualistyczną wizją świata i w konsekwencji antyindywidualizmem: „Wyrok ludu jest, wedle pojęć waszych, najsroższym uciemieniem praw wolnej jednostki. Tak nie jest. Między *jednostką* a *mnóstwem* stoi w środku powszechna inteligencja jako cudowna wstęga kojarzenia i zgody. Przez inteligencję własną wchodzi każda jednostka w harmonię i tożsamość z inteligencją ogółu, jako też odwrotnie. niesprawiedliwość i tyrania jest tu niepodobieństwem ani dla ogółu, ani dla jednostki, dopóki on i ona nie jest *zwierzem*. Skoro tak jest, to wyrok wszystkich nie może być zdeptaniem praw jednego”⁴⁹. W tej wypowiedzi widzimy wyraźnie, że właściwy dla liberalizmu optymizm antropologiczny służy tu obronie nie tylko życia prywatnego i gospodarczego, ale również partycypacji politycznej. Następujący zaś fragment tekstu Trentowskiego zdaje się być wyraźną odpowiedzią na „straszak” Constanta o rzekomym negatywnym wpływie aktywizmu demokratycznego na gospodarkę:

Prawicie nam, że republika jest niekorzystna dla umiejętności, nauki i sztuki, dla handlu i rzemiosła, że w niej wszystko zajmuje się polityką, co zniewala ducha narodowego, [...] że tu rozpróżniacza się lud i przychodzi w końcu do ogólnej nędzy, że

48 Por. A. Czepiel, *Zabijanie niezależnych opinii*, „Rzeczpospolita”, 13 sierpnia 2018.

49 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 82.

tu orzą rynek swymi nogami, a pola zostawiają odłogiem. Gdzież kwitła oryginalnie i świetnie umiejętność, nauka i sztuka, jeżeli nie w wolnej Grecji? Czyliż duch starych Hellenów nie jest dotąd naszym nauczycielem? *Libertas est mater et nutrix scientiarum atque artium!* Czyli wolna Fenicja i Kartago nie słynęły handlem? Czyli republikanin rzymski nie porzucił pługa dla wojny i nie wracał do pługa po skończonej wojnie? Czy Szwajcaria dzisiejsza lub też Stany Zjednoczone nie odznaczają się przemysłem? W Anglii największa jest polityczna wolność, najwięcej też i ducha wynalazczego⁵⁰.

Wracając do wspomnianej przeze mnie kwestii „symetryzmu” warto zauważyć, że *Radikalizm polityczny* odnosi się również do innego ważnego aspektu dzisiejszej demokracji: mianowicie do politycznej polaryzacji. W eseju tym Trentowski zauważa, że polityczna polaryzacja w różnych formach służy tłamszeniu aspiracji jednostek do korzystania z demokracji. Filozof zwraca uwagę na polaryzację wytwarzaną przez podział na króla i lud, który umacnia pozycję szlachty jako organu rzekomo pośredniczącego: „Po cóż wywiedliście na scenę polarne krańce? Gdyby nie było w państwie dwu nienaturalnych ostateczności, tj. króla i ludu, nie byłby potrzebny między nimi środek. Dwie niedorzeczności urodziły trzecią. Republika uświęcająca bezwzględną obywateli swych równość zniesie te nienaturalności”⁵¹. Oczywiście Trentowski nie zgadza się z tezą, iż szlachta prawdziwie pośredniczy między monarchą a ludem: skrajnościami są według niego z jednej strony „król i szlachta”, uznani za gatunek rzekomo naturalnie boski i panujący⁵², a z drugiej – „lud” sprowadzony do stereotypu o głupocie. W dzisiejszej polityce można dostrzec podobną, opartą na polaryzacji „ludu i elit”, prawidłowość. Widoczna jest ona choćby w traktowaniu jako „promocji głupoty” pomysłów wprowadzenia demokracji bezpośredniej w przypadkach innych niż sprawy „szczególnej wagi dla państwa” (czytaj: akcesja do Unii Europejskiej i zatwierdzenie konstytucji) oraz w uznawaniu punktów widzenia pośrednich, indywidualnych, wykraczających poza polaryzację (w Polsce liberalni publicyści zwą to właśnie „symetryzmem”) wskutek głupoty i sprzyjania antyliberalnemu przeciwnikowi. Innymi słowy, prawidłowość – zarówno dzisiaj, jak i w przypadku opisanym przez

50 *Ibidem*, s. 79–80.

51 *Ibidem*, s. 67.

52 *Ibidem*, s. 66–67.

Trentowskiego – polega na tym, że podział na lud i elity jest dla uczestników polaryzacji politycznej (aktualnie: stronnictwo „elit” liberalnych i „elit” prawicowych, dla odmiany rzekomo wspierających „lud”) narzędziem przemocy symbolicznej stosowanej po to, aby nie została wprowadzona demokracja bezpośrednia, w której w miejsce specyficznej, mechanicznej etyki konsekwencji zatriumfowałyby niezależnie myślące i czujące jednostki (przypomnijmy, że rządy ludu to w opisie Trentowskiego nie tylko władza „klasy ludowej”, ale rozpolitykowanie wszystkich ludzi niezależnie od klasy społecznej – możliwa emancypacja każdej indywidualności). Kontrowersyjną niechęć wspomnianej wcześniej Hannah Arendt do tego, aby w polityce poruszać kwestie społeczno-ekonomiczne, można zinterpretować właśnie jako niechęć do mechaniczności, a nie do indywidualnych wypowiedzi na agorze o sprawach gospodarczych czy mieszkalnictwie: Arendt chodziło raczej o patową sytuację, w której „polityka” jest rozumiana wyłącznie jako bycie beneficjentem programów socjalnych. „Mówicie, że lud okazuje obojętność w wyborach swych namiestników, a usługi publiczne zowie ciężarami. Tak jest, ale jedynie pod waszą komendą! Tu i owdzie daliście mu czarkę wolności i *niby konstytucję*”⁵³ – te słowa Trentowskiego można by odnieść do Polski dnia dzisiejszego: obarczają one winą za brak zainteresowania obywateli polityką tych, którzy sprowadzają politykę do zbitki spolaryzowanych sloganów.

Niemniej jednak esej Trentowskiego zawiera tyradę przeciwko „ludziom środka”, którą można by było odczytywać jako wyraz przekonania autora, że radykalizm polityczny afirmuje raczej krytykę „symetryzmu” i pochwałę polaryzacji („O wy, [...] bohaterzy środka, [...] wy chcecie być od razu ślepowiercami i libertynami, monarchizmu zwolennikami i przyjaciółmi ludowej wolności!”⁵⁴). Ale warto uświadomić sobie, że tyrada Trentowskiego-radykała przeciwko „ludziom środka” dotyczy samego osobowego i tematycznego zakresu dopuszczalności uczestnictwa. Demokratyczny „radykał polityczny” popiera wymienianie się na rynku i w czasopiśmie przeróżnymi, a nie tylko spolaryzowanymi, punktami widzenia. Tymczasem postać pejoratywnie określona jako „człowiek środ-

53 *Ibidem*, s. 71.

54 *Ibidem*, s. 86–89.

ka”, który nie może się zdecydować, czy być za wolnością, czy za zniewoleniem, może być właśnie wspomnianym przez Trentowskiego liberałem, który chce zerwać tylko dwa listki z kwiatu wolności⁵⁵ – a więc kimś, kto nie ufając do końca w samodzielność ludzi, dopuszcza wolność tylko w sferze prywatnej autonomii, ale już nie w sferze partycypacji politycznej (za taką interpretacją przemawia użycie tego samego, co wobec liberała, określenia „półptak”⁵⁶). Wydaje się, że – wspierane także przez liberalizm, a nie tylko konserwatyzm – utrzymywanie polaryzacji politycznej jest właśnie symptomem utrzymywania ludu w niesamodzielności, a więc (zgodnie z rozróżnieniami Trentowskiego) czymś przeciwnym „politycznemu radykalizmowi”. A zatem „polityczny radykalizm” już zawiera w sobie „symetryzm”. Indywidualista czy symetrysta polityczny znajduje się na antypodach niektórych cech, jakie „człowiekowi środka” przypisuje przebrany za radykała Trentowski: to właśnie indywidualista, w przeciwieństwie do „człowieka środka”, bywa osobą „szaloną”, „ekscentrykiem”, człowiekiem „egzaltowanym”⁵⁷, gdyż przekonany co do swojego – a nie spolaryzowanego – sposobu postrzegania świata; również on chce głosić „nagą prawdę”⁵⁸ bez względu na polityczny kontekst, jakim jest choćby polaryzacja dzieląca debatę polityczną na narodowy konserwatyzm i progresywny obyczajowo liberalizm.

Podsumowując niniejszy wątek, można powiedzieć, że odnoszące się do skrajnego charakteru poglądów monarchistycznych i historycznych słowa Trentowskiego: „To robi was podobnymi do nas, robi was godnymi nas wrogami” wydają się odnosić do innej – o ile można tak powiedzieć: „właściwej” – polaryzacji, która przekracza polaryzację nacjonalistycznego konserwatyizmu i mainstreamowego liberalizmu: jest to polaryzacja pod hasłem „zwolennicy indywidualnej wrażliwości kontra jej prześmiewcy”. Jednocześnie, stanowiący pierwszy biegun tej polaryzacji radykalizm polityczny, oparty przecież według Trentowskiego na „przychodzeniu do własnego czucia”, nie powinien być rozumiany jako działania dosłownie

55 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 115.

56 *Ibidem*, s. 87.

57 *Ibidem*, s. 87.

58 *Ibidem*, s. 89.

„radykalne” w sensie agresywności, ale jako stosowanie przez każdego uczestnika – opartej dużo bardziej na własnym, wspartym jakąś wiedzą, odczuwaniu słuszności niż na utylitarnej kalkulacji – miary, kiedy włączyć tryb kompromisu, mediowania, godzenia, znajdowania wspólnych pól, a kiedy walczyć, protestować, dokonywać bezkompromisowej kontestacji i wypowiadać (szczerze) kontrowersyjne tezy. Czytając *Nową naukę polityki* Erica Voegelina, Hannah Arendt – niezależnie od antyimmanentystycznego przesłania tej książki – podkreśliła przytoczone przez autora słowa Solona, praojca ateńskiej demokracji, że zadaniem uczestników polityki jest utrafianie „bardzo trudnej do znalezienia” „niewidzialnej miary prawdziwego osądu” (*unseen measure of right judgment*)⁵⁹, co dobrze odzwierciedla poszukiwanie, o które mi chodzi. Fakt, że owa niewidzialna miara prawdy jest „bardzo trudna do znalezienia”, już sam w sobie popiera – opartego na swym czuciu i indywidualnym namyśle – „radykała politycznego”, a nie przedstawiciela „historyzmu”. Otóż poparte przez Arendt powiedzenie Solona mówi tyle, że obiektywne zasady istnieją, ale niekoniecznie są takie, jak zdefiniują je na przykład konserwatyści czy katechizmy.

Konserwatyści są rzeczywiście „godnymi” wrogami zwolenników indywidualizmu: świadczy o tym zaciętość i bezpośredniość ich walki przeciwko prymatowi indywidualnego czucia oraz amunicja argumentacyjna zawierająca takie pojęcia jak „prawo naturalne”, „doskonałość osobowa” czy „walka cywilizacji światłości z cywilizacją ciemności”. Natomiast liberałowie, podkreślający z jednej strony wartość indywidualizmu, a z drugiej – jak Karl Popper – nieprzekonani wobec wartości romantycznego podkreślania przez jednostkę odrębności własnych poglądów⁶⁰, wydają się przeciwnikami, owszem, dokuczliwymi i czasem zaciekłymi, ale – ze względu na brak otwartej przyłbicy – mniej indywidualistów godnymi; to właśnie oni są przeto owymi krytykowanymi przez Trentowskiego „ludźmi środka”.

59 E. Voegelin, *The New Science of Politics*, University of Chicago Press, Chicago 1952, s. 68, 78, egzemplarz należący do prywatnej biblioteki Hanny Arendt dostępny na stronie Bard College: <http://www.bard.edu/library/arendt/pdfs/Voegelin-Politics.pdf> [dostęp: lipiec 2020].

60 K. Popper, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. 2: *Wysoka fala prorocत्व. Hegel, Marks i następstwa*, przeł. H. Kraheńska i W. Jedlicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 380.

„Demokratyzm” jako „przychodzenie do swego uczucia”

Argumentacja przedstawiona w tekście Trentowskiego pt. *Radykalizm polityczny* jest tak zgodna ze sposobem myślenia zwolennika demokracji partycypacyjnej, że trudno znaleźć tam fragment, który by taką osobę – w tym niżej podpisaną – obruszył. Poza wspomnianymi już wątpliwościami dotyczącymi kwestii „pólcieni”, problematyczna jest może tylko wizja całkowitego zrywania z przeszłością, które widać w hasłach takich jak „Nie Wczoraj, lecz Jutro zamienia się w dzisiaj”⁶¹ czy nawet „Duch ludzki [...] jest niewyczerpany w swej mądrości, i występuje co chwila z czym innym, lepszym, doskonalszym”⁶², jeżeli połączymy te słowa z następującym cytatem: „Dozwalacie nam tylko *polepszać* i *poprawiać* stare ustawy! Jestże więc duch ludzki szewcem partaczem, zdolnym jedynie łątać buty dziurawe?”⁶³. W wizji Trentowskiego radykał polityczny to osoba, która jest przekonana, że zawsze trzeba tworzyć coś zupełnie nowego. Wizja ta jest swoistym dogmatem. Wydaje się, że mimo słusznego postulatu krytycyzmu wobec przodków i tworzonych przez nich praw, nie zawsze stare prawa są czymś złym, co należy koniecznie zastąpić czymś nowym. To, co nowe, również może powodować chaos. Używając za Trentowskim metafory obuwniczej, można powiedzieć, że czasami w butach można po prostu umieścić wkładkę umożliwiającą wygodniejsze chodzenie (a potem – błyszczyć obuwem na agorze). Ruch obywatelski „radykałów politycznych” może właśnie chcieć powrotu do czegoś, co istniało dawniej. Jako przykłady odnoszące się do polskiej rzeczywistości można wymienić, po pierwsze, ideę likwidacji lekcji religii w szkołach: wiele osób wierzących uważa, że – zapisane w konkordacie z 1993 roku jako wyraz wolności kulturowej i wyznaniowej po latach PRL – wprowadzenie lekcji religii w państwowych placówkach oświatowych szkodzi rozwojowi religijnemu dzieci i zabija duchowy klimat katechezy. Umasowienie lekcji religii prowadzi do przekazywania treści luźno powiązanych z rdzeniem chrześcijaństwa. Dlatego lepszym pomysłem jest powrót religii do sal parafialnych. Po dru-

61 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 56.

62 *Ibidem*, s. 57.

63 *Ibidem*, s. 59.

gie, w ramach „nowości” ciągle zmieniane i wprowadzane są nowe ustawy gospodarcze, w których gąszczu gubią się przedsiębiorcy; należy więc zgodzić się z tymi, którzy czują sentyment do wydanego w 1988 roku krótkiego aktu prawnego zwanego tzw. ustawą Wilczka, która bez zbędnych uszczegółowień po prostu dopuszczała w Polsce wolny rynek.

Można powiedzieć, że pewna dawka sentymentu i zanurzenia we wspomnieniach – zarówno indywidualnych, jak wspólnotowych – jest potrzebna, aby mówić o radykalizmie politycznym jako o postawie w pełni romantycznej. Tak w nawiązaniu do *Dziadów* pisze Maria Janion:

Ludowy obrzęd ku czci zmarłych staje się dla romantycznych indywidualistów komunią ze zbiorowością, sposobem pospólnego przeżycia dawności i terażniejszości: żyjemy dziś, a jesteśmy stale z tymi, którzy odeszli, z tymi, którzy „mieszkają pod ziemią”. Oni nas nigdy nie opuszczają. Z tego wieczystego szczepienia z umarłymi nie wynika ani groza, ani wstręt, ani przerażenie, lecz właśnie pociecha, poczucie solidarności, poddanie indywidualnej prawdy cierpienia objawionym w obrzędzie prawdom uniwersalnym, zbiorowy, wiecznym („Bo słuchajcie i zważcie u siebie”)⁶⁴.

Sny o rozmowach ze zmarłymi przodkami czy wspomnienia tego, jak dana osoba przeżywała jakieś ważne dla polityki wydarzenie – to zjawiska, które też powinny konstytuować uczestnictwo. Jest to, mówiąc językiem romantyka Trentowskiego, niezaprzeczalny wyraz „przychodzenia do swego uczucia”. Na przykład każdy Polak, niezależnie od poglądów politycznych, z pewnością pamięta, co robił 10 kwietnia 2010 roku, w dniu katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem.

Inny problem stanowi pytanie, czy pochwalane jest przez „radykała politycznego” całkowite zerwanie z niezmiennymi wartościami – co jest popadnięciem w drugą skrajność w porównaniu z „historyzmem” czy też konserwatyzmem polegającym na głoszeniu wyłącznie jednego rozumienia danej wartości (danego prawa naturalnego). Z jednej strony, „radykał”, w imieniu którego wypowiada się Trentowski, pisze: „Bóg stworzył świat materialny, a człowiek stworzył w nim wszelki świat moralny, a zatem także polityczny. [...] Co duch ludzki zbudował, wolno i mu obalić”⁶⁵. Tu również ujawnia się problem sentymentu i „łapania” chwili, która jest

64 M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Universitas, Kraków 2000, s. 59.

65 B. Trentowski, *Radykalizm polityczny*, s. 60.

dobra: człowiek w ramach „tworzenia moralnego świata” mógł „stworzyć” jakąś wartość moralną, którą żał będzie zlikwidować. Nie jest pewne, czy człowiek wedle tej wypowiedzi Trentowskiego tworzy wartości od zera, czy też coś odczytuje i przekłada na swój świat społeczno-polityczny to, co stworzył Bóg. Na pewno pojmowanie wartości jako przedwiecznych niesie nieco inny obraz polityki niż wtedy, gdy założymy, że wartości są tworzone od zera przez człowieka – nawet jeżeli w obu przypadkach będzie występowało uczestnictwo obywateli w życiu publicznym oraz nie będzie występowało kurczone trzymanie się dogmatyzmu. Z drugiej strony „radykał” u Trentowskiego mówi, że to właśnie Bóg w swojej miłości „nadał”⁶⁶ ludziom wolność do uczestnictwa. Radykał nie wyklucza, że uczestniczący – a przynajmniej niektórzy z nich – „mogą trzymać z Bogiem, a nie z szatanem”⁶⁷. Widać tu więc wizję, wedle której pojawiające się w życiu politycznym wystąpienia konkretnych jednostek są subiektywnym, pełnym własnych uczuć, dążeń i przemyśleń odczytywaniem wartości obiektywnie istniejących, danych przez Boga. „My pragniemy zegar świata puścić w ruch. [...] Burzenie tego, co istnieje i jest święte, jest niepodobieństwem i żaden republikanin o nim nie marzy. Co istnieje, albo ma w sobie moc dalszego życia, albo jej nie ma”⁶⁸ – klaruje tę kwestię Trentowski. Jako zasługujące na „najpiękniejszy wieniec” zadanie obywatela jawi się „obdzieranie nieświętości ze świętości”⁶⁹, a zatem wybieranie przez poszczególnych uczestników polityki według ich własnego czucia, co w danym zjawisku czy pomyśle politycznym jest wartością, a co nie. Niewątpliwie zgodnie z romantyzmem są tu dopuszczone różne punkty widzenia – oprócz takiego, „któremu solą w oku jest wszystko, co *rzeczywiście* istnieje i jest święte”⁷⁰.

Koncepcja „filozofii politycznej” Trentowskiego, która syntetyzuje historyzm i radykalizm, zdaje się słusznym uzupełnieniem w obliczu faktu, że w radykalizmie politycznym mimo wszystko zauważalna jest pewna niechęć do czerpania z wybranych tradycji, tak jakby wszystko musiało

66 *Ibidem*, s. 71.

67 *Ibidem*, s. 59.

68 *Ibidem*, s. 93.

69 *Ibidem*, s. 93.

70 *Ibidem*, s. 93.

być nowe, a to, co dawne – obalane. Jednak trudno „przychodzenie do własnego uczucia, do swej pełnoletności zupełnej i swego prawdziwego pojęcia”⁷¹ – co Trentowski, oddając myśl radykała, określa jako cel zarówno państwa, jak i ludu – uznać za całkowity relatywizm, za coś wyłącznie „ziemskiego” i utylitarnie kalkulującego. Jest to raczej właśnie romantyczny indywidualizm. Innymi słowy, w samo określenie „przyjść do własnego uczucia”, „do własnego książęcego uczucia”⁷² jest wpisane coś więcej, pewien własny sposób łączenia się ze sprawami najważniejszymi. Zarówno radykał, jak i filozof polityczny zgodziliby się z mottem pracy Trentowskiego: „Tylko wieczność jest filozofa gwiazdą. On widzi ją nawet wśród rzeczy chwilowych i zmiennych, oraz prosi, by go li z tego stanowiska sądzono”. W obu przypadkach występuje zatem nie tyle bezrefleksyjne przeczucie się między chwilami, ile dostrzeganie w chwilowości pewnego łącznika z prawdami uniwersalnymi, przeznaczeniem bądź wartościami.

W związku z tym na różnicę między radykałem i filozofem politycznym można spojrzeć w inny sposób. W poprzednim podrozdziale radykała politycznego utożsamiałam z „symetrystą”, kimś, kto nie trzyma się podziału narracji na nacjonalistyczny konserwatyzm i mainstreamowy liberalizm, lecz wyradza nowe rzeczy dzięki wybiciu się na niezależność od tych biegunów. Ale Trentowski jako postać symetryczną określa „filozofa polityki”: jest to „słońce”, które pozwala rozróżnić między „dniem” (radikalizmem) a „nocą” (historyzmem)⁷³. Tak zatem zarówno romantyczny radykał, jak i tzw. filozof polityki są w oddaleniu od polaryzacji, która jest pewnym wcieleniem historyzmu, statyczności, narzucania czegoś jako „prawo”. Co więcej, ze względu na swą wszechstronność, na odwagę komentowania mimo przeciwności, radykał i filozof polityczny mogą dojść do zbieżnych wniosków. Na czym więc polega różnica w tej symetryczności, w tym pośredniczącym (można by rzec, nawiązując do etymologii, „mesjanistycznym”) charakterze radykała i filozofa polityki? Otóż radykał polityczny rości sobie prawo do własnej wolności wyrażania poglądów i manifestowania niezgody, „swego uczucia”, chce mówić to, co postrzega

71 *Ibidem*, s. 102.

72 *Ibidem*, s. 74.

73 B. Trentowski, *Filozofia polityki*, s. 147.

jako prawdę, i w tym sensie słusznie może o sobie powiedzieć to samo, co filozof polityczny: „On roztwiera tu, jak i wszędzie, świat trzeci, i podaje wam boskość, tj. wszechstronną, jądrową dzisiejszego społeczeńskiego rozwikłania prawdę, przed którą prawdy wasze rumienić się muszą”⁷⁴. Jednak w przeciwieństwie do filozofa polityki, owo wyrabianie własnych poglądów oparte jest na własnej wrażliwości, która kontestuje zamykające człowieka w klatce narracje tradycyjne. Filozof polityczny może zarzucać radykałowi „szaloną jednostronność”⁷⁵, lecz jest to coś w rodzaju, by tak rzec, „jednostronności we wszechstronności”; jednostronności ukształtowanej przez wrażliwość i odwagę radykała. W radykalizmie politycznym moje zdecydowanie na własne subtelne, czerpiące z wszechstronności poglądy jest postrzegane przez mnie jako moment dziejowy – co dobrze oddaje cytata z Martina Heideggera: „Oto człowiek, o ile rzeczywiście jest człowiekiem, nie może pozostawać niezdecydowany; musi się pozbyć niezdecydowania. Z drugiej strony jednak: jak ma porzucić niezdecydowanie, skoro w swej istocie jest takim niezdecydowaniem?”⁷⁶. Inaczej jest ze wszechstronnością tzw. filozofa polityki. Opiera się ona wykroczeniu zarówno poza prawo tradycyjnej polaryzacji (historyzm), jak i poza pragnienie wypisania się z polaryzacji (radykalizm). „Prawda jednostronna to przesąd. Wszechstronność zwycięża wszystkie jednostronności, bo chłonie je w sobie, jak morze rzeki. [...] Historyzm zna li polityczną naturę, radykalizm li politycznego ducha. [...] Filozofia robi się niepodległa od historyzmu i radykalizmu, uważa je za swój materiał i buduje z nich nowy świat trzeci”⁷⁷ – twierdzi filozof polityki. – „Znieś ostateczności w głowie, a nie pożąda ich ani serce, ani ręka. [...] Czy podobna jest wolność bez prawa i bez szranki, tj. bez niewoli? Wolność bez niewoli to nierząd, anarchia”⁷⁸. Widzimy tutaj, że filozofa polityki różni od radykała większe zaufanie wobec tradycji i autorytetów: zarówno wobec nauk filozoficznych i religijnych, jak i treści zasłyszanych w toku socjalizacji.

74 *Ibidem*, s. 136.

75 *Ibidem*, s. 134.

76 M. Heidegger, *Rozprawa Schellinga o istocie ludzkiej wolności (1809)*, przeł. R. Marszałek, Wydawnictwo KR, Warszawa 2004, s. 233.

77 B. Trentowski, *Filozofia polityki*, s. 133–136.

78 *Ibidem*, s. 133–134.

„Radykał polityczny” jest wiecznym kontestatorem, który ma skłonność do widzenia raczej zagrożeń niż korzyści, oraz – być może słusznie – ma nieodparte przekonanie, iż tym, co rozsądne, jest właśnie wyrażanie swego czucia. Patrząc podejrzliwie na autorytety i tradycje, może zobaczyć to, czego inni nie widzą. Natomiast osoba zwana przez Trentowskiego „filozofem polityki”, mimo swych kontestacyjnych skłonności (gdyż posiada pierwiastek radykalizmu), nie upatruje podejrzliwie zagrożenia w każdym autorytecie i tradycji, przez co może zobaczyć to, czego nie widzi radykał. Czyż zatem „filozof polityki”, który z jednej strony nie reprezentuje konserwatywnego poglądu, iż większość ludzi jest w stanie dzikości, który należy niwelować surowymi rządami prawa naturalnego – a z drugiej strony nie chce, jak radykał, zrywać wszystkich liści wolności – nie jest po prostu liberałem, którego wcielony w radykała Trentowski określił jako półptaka? Wydaje się, że nie – dzieje się tak właśnie ze względu na obcą doktrynalnemu liberałowi wszechstronność tzw. filozofa polityki, rozumianą wręcz jako cecha charakteru. Jeżeli jest to liberalizm, to inny – nie taki jak wyniosłe pouczenia Benjamina Constanta. „Filozofem polityki” kieruje zadziwienie i ciekawość świata; jak pisze Trentowski, „filozofii przeznaczeniem jest oddać każdej ostateczności sprawiedliwość i utopić ją w oceanie wszechstronnej prawdy”⁷⁹. Tym samym wszechstronność oznacza również umiejętność zgodzenia się także z radykałem

79 *Ibidem*, s. 134. Przykładem takiej praktyki może być satyryczny tekst filozoficzny Piotra Bartuli pt. *Mowa pogrzebowa Profesora Hic et Nunc* (w: P. Bartula, *Dzieła zebrane*, t. 18, Księgarnia Akademicka, Kraków 2019, s. 99-103). Przykładowo, chwając „wysoką preferencję czasową”, czyli chęć zrobienia czegoś tu i teraz, autor sugeruje, że wcale nie jest ona gorsza niż „niska preferencja czasowa”, czyli długie oczekiwanie na spełnienie jakiejś rzeczy: „Usiłujecie mnie uczynić współodpowiedzialnym za śmierć Sokratesa. [...] Przypisujecie zjawiska, takie jak [...] narkomania, przemoc, przestępczość. Mają one rzekomo [podkr. A.C.] swoje źródło w wysokiej preferencji czasowej: nastawieniu na zyski i gratyfikacje natychmiastowe, a zanik umiejętności odrzucania przyjemności i zysków w czasie. Chwalicie za to niskie preferencje czasowe. [...] Po cóż wtedy miałbym w ogóle istnieć, skoro byłbym jedynie rozwinięciem bezczasowej matrycy”. Innymi słowy, w niektórych przypadkach to właśnie wysoka preferencja czasowa może być połączeniem z transcendencją, a niska – sprowadzać człowieka na manowce. Żeby było jeszcze ciekawiej, mowa zachwalająca „bycie tu i teraz” kończy się zdaniem: „Jestem już kimś innym niż ten, który mowę pogrzebową wygłosił. O czym to ja mówiłem?”. Jest to dobry zapis wszechstronności, ponieważ narrator „mowy” daje do zrozumienia, że mimo nastawienia na „tu i teraz” ważne mogą być także inne postawy, na przykład etos troski, odpowiedzialności czy sentymentu.

i współodczuwania z nim, lecz także pokazywanie „drugiej sobistości”⁸⁰ spraw z innej perspektywy.

Podsumowanie

Najważniejsze w „radikalizmie politycznym” jest dowartościowanie pełnej, a nie tylko „punktowej”, selektywnej wolności człowieka i stwierdzenie, że od wolności nieodłączna jest możliwość uczestnictwa w polityce. Jest to istotne w obliczu dzisiejszych sporów. Współczesna polaryzacja stanowi tak naprawdę spór między jedną a drugą selektywną wolnością. Pierwszą z nich jest uznanie przez liberałów za wolność tylko autonomii prywatnej oraz podejrzliwość wobec demokratycznego aktywizmu, jeżeli wykracza on poza, skądinąd słuszne, hasła o obronie praworządności. Na prawo do politycznego uczestnictwa może zasłużyć według doktrynalnych liberałów jedynie ten, kto – jak pisał Constant – „sprawuje suwerenność w rzadkich okresach i czyni to zawsze jedynie po to, by się jej wyrzec”⁸¹. Drugie pojęcie wolności jest widoczne w poglądzie konserwatystki Chantal Delsol, że nasza oparta na „absolutnej specyficzności” wolność dokonuje się wyłącznie w relacjach z Bogiem, ale już w życiu społeczno-politycznym nie możemy rościć sobie prawa do takiego bezpośredniego, indywidualistycznego uczestnictwa⁸². Analogicznie, na polityczne uczestnictwo może zasłużyć według konserwatystów jedynie ten, kto zechce „służyć dobru wspólnemu”, a zatem – zgodnie z konserwatywnym antagonizmem – wyrzeknie się chęci „demokratycznej władzy”, rozumianej jako wewnętrzne przekonanie jednostki o słuszności swej subiektywności, zawierające się w przekonaniu: „mam rację, mam rację!”⁸³. Tymczasem słowa Trentowskiego, iż w demokratycznym (jak pisze autor, „republikańskim”) życiu politycznym „*idea* staje się co chwila rzeczywistością”⁸⁴, wykluczają

80 *Ibidem*, s. 134.

81 B. Constant, *Wolność starożytnych...*, s. 208.

82 Ch. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, przeł. M. Chojnacki, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2017, s. 142–143.

83 Nawiązuję tutaj do wykładu prof. Zbigniewa Stawrowskiego na UKSW w Warszawie pt. „Filozofia konstytucji” z dnia 9 czerwca 2016 roku.

84 B. Trentowski, *Radikalizm polityczny*, s. 56.

traktowanie demokracji jako technicznej procedury – zamiast tego polityka jawi się, by tak rzec, jako „ogólny” idealizm, w ramach którego swój „partykularny” idealizm może przedstawiać i próbować urzeczywistniać każdy obywatel. Demokracja staje się romantyczna, ale na pewno nie w potocznym sensie kultu kolektywistycznej martyrologii, budzącym u wielu negatywne skojarzenia ze słowem „romantyczny”. My zaś unikajmy bycia półptakami – bądźmy całymi ptakami.

Bibliografia

- Arendt H., *On Revolution*, Penguin Books, London 1990.
- Arendt H., *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010.
- Constant B., *Wolność starożytnych porównanych z wolnością nowoczesną*, w: L. Balcerowicz (red.), *Odkrywając wolność*, Zysk i S-ka, Poznań 2012.
- Czepiel A., *Zabijanie niezależnych opinii*, „Rzeczpospolita”, 13 sierpnia 2018.
- Delsol Ch., *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, przeł. M. Chojnowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2017.
- Heidegger M., *Rozprawa Schellinga o istocie ludzkiej wolności (1809)*, przeł. R. Marszałek, Wydawnictwo KR, Warszawa 2004.
- Janion M., *Gorączka romantyczna*, Universitas, Kraków 2000.
- Madison J., *Eseje polityczne federalistów* [nr 10], w: L. Balcerowicz (red.), *Odkrywając wolność*, Zysk i S-ka, Poznań 2012.
- Mickiewicz A., *Dziady*, cz. III w: *idem, Dziady. Poema*, Czytelnik, Warszawa 1974.
- Mounk Y., *Lud kontra demokracja. Dlaczego nasza wolność jest w niebezpieczeństwie i jak ją ocalić*, przeł. K. Gucio, Kultura Liberalna, Warszawa 2019.
- Müller J.-W., *Co to jest populizm*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017.
- Popper K., *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 2: *Wysoka fala prorocत्व: Hegel, Marks i następstwa*, przeł. H. Kraheńska, W. Jedlicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Rawls J., *Liberalizm polityczny*, przeł. A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998.
- Stawrowski Z., *Prawo naturalne a ład polityczny*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2006.
- Trentowski B., *Listy naukowe*, w: *idem, Stosunek filozofii do cybernetyki oraz Wybór pism filozoficznych z lat 1842–1845*, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył A. Walicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.

Trentowski B., *Polityka w ogóle*, w: *idem, Stosunek filozofii do cybernetyki oraz Wybór pism filozoficznych z lat 1842–1945*, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył A. Walicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.

Trentowski B., *Radykalizm polityczny*, w: *idem, Stosunek filozofii do cybernetyki oraz Wybór pism filozoficznych z lat 1845–1845*, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył A. Walicki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.

Voegelin E., *The New Science of Politics*, University of Chicago Press, Chicago 1952, egzemplarz należący do prywatnej biblioteki Hannah Arendt dostępny na stronie Bard College, <http://www.bard.edu/library/arendt/pdfs/Voegelin-Politics.pdf>.

The Curse of Desiring a Half-Bird: Bronisław Trentowski's Views on Political Radicalism in a Contemporary Context

This author describes her considerations on Bronisław Trentowski's essay entitled 'Political Radicalism' (1843). The article consists of four parts: 1. People's self-reliance and the liveliness of politics: two main characteristics of 'political radicalism'; 2. Trentowski's concept of the people: masses or a plurality of different individuals?; 3. The political radical's assessment vs today's polarised democracy; 4. Conclusions: democratism as 'coming to one's feeling'. The author notes that Trentowski's argumentation is used by today's supporters of anticipatory democracy. For example, Trentowski accused liberals, such as Benjamin Constant, of treating the concept of freedom in a selective way: they allow freedom in a private realm but not in a political one. Trentowski called this selectivity a 'half-bird'. Moreover, the philosopher's argumentation allows political polarisation to be regarded as deadness – 'the reign of reason' instead of 'the reign of the mind'.

Keywords:

DIRECT DEMOCRACY, PARTICIPATORY DEMOCRACY,
POLITICAL RADICALISM, ROMANTICISM, TRENTOWSKI.